-Kamil, jesteś jeszcze w pracy? – Usłyszałem w słuchawce zdenerwowany głos siostry.

- Właśnie się zbieram. Stało się coś? – Włożyłem dokumenty do teczki i podsunąłem krzesło.

- Utknęłam w korku, a Kornelka jest na tańcach i nie dam rady przyjechać na czas. Mógłbyś ją odebrać i poczekać chwilę? Ta szkółka jest parę kroków od ciebie, na Lipowej.

- Kojarzę. O której kończy? – Zerknąłem na zegar, a potem na Luizę, która poprawiała makijaż i robiła głupie miny do lusterka. Odwróciłem się, bo nie mogłem patrzeć na jej gębę.

- Za dwadzieścia minut. Tylko czekaj pod salką, bo jak wyjdzie i nikogo nie będzie, to wiesz… rozpacz gotowa. Różowe drzwi, pierwsze jak wejdziesz do środka.

O, nie! Tylko nie płacząca Kornelka! Moja siostrzenica miała wybitny talent do wylewania łez, a ja miałem na dzisiaj dosyć afer i ogólnie bab. Przez histerię Luizy mój projekt , chociaż był lepszy, został odrzucony, a ona zostawała po godzinach, żeby wraz z szefem dopracować swoje dzieło, za które zgarnie niezłą kasę. Moją kasę. Gdyby nie prośba Baśki wylądowałbym dzisiaj w barze za rogiem, żeby odreagować i znieczulić się na świat.

Od kiedy Marlena zostawiła mnie, wyjeżdżając z Kubą do Nowego Jorku, wszystko waliło się jak podczas trzęsienia ziemi, a mnie zaczął prześladować koszmarny pech.
Wyszedłem z budynku i zapaliłem papierosa. Potem drugiego, zanim wkroczyłem energicznie do „Szkoły tańca Elwiry”. W środku, przy recepcji, tłoczyła się grupa dorosłych, którzy oglądali końcówkę zajęć swoich pociech na dużym ekranie. Od razu rozpoznałem Kornelkę w seledynowym kostiumie, który dostała od babci pod choinkę. Minąłem ludzi i poszedłem pod salkę. Drzwi były dokładnie oklejone różową folią, więc nie było widać, co dzieje się w środku. Żałowałem, że nie wypaliłem trzeciego papierosa. Niestety, skończyła mi się paczka, a nie chciałem ryzykować spóźnienia, poszukując kiosku ruchu. Ruszyłem więc na nerwowy spacer do końca korytarza i wtedy usłyszałem słynny przebój ABBY.

Stanąłem przy uchylonych drzwiach i zobaczyłem dziewczynę tańczącą zapamiętale „Dancing Queen”. Była z instruktorem, ale to ona królowała na parkiecie. W jej tańcu był kompletny odlot, swoboda, oderwanie od rzeczywistości. Zazdrościłem jej tego stanu, wiec patrzyłem zahipnotyzowany na ręce, które były wolne od trosk i niepokojów, na radosne oczy i ciemne, długie włosy, wirujące w obrotach… Utwór skończył się, a ja nadal nie potrafiłem oderwać od niej wzroku. Nawet wtedy, gdy podjechała do drzwi na tym swoim wózku i z uśmiechem powiedziała *przepraszam*, chcąc wyjechać z sali.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ajw, dodano 26.02.2017 22:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.